Zdziarski Wiersze M-wi przypisywane.

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Ks. Antoniemu Kalinie
od autora.

Wiersze Mickiewiczowi przypisywane.

Oba niżej podane wiersze pochodzą ze zbiorów biblioteki Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu, gdzie w rękopisach się znajdują, a mianowicie w dziale Mickiewiczowskim, którego katalog niedawno opuścił prasę.

Pierwszy z nich dotąd nigdzie nie drukowany — to urywek wiersza Mickiewicza, przepisany przez Seweryna Goszczyńskiego, oznaczony jest w wymienionym wyżej katalogu liczbą 47. Miejsca ani czasu napisania niestety nie znamy, sam ton wszelako i duch wskazuje, że utwór ten pochodzi z lat towianizmu naszego poety. Co się zaś tyczy autentyczności tego wiersza, to ta nie powinna, naszem zdaniem, ulegać najmniejszej wątpliwości, dopóki się bowiem nie udowodni Goszczyńskiemu, iż podsunął prace obcego pióra Mickiewiczowi, dopóty wiersz dany musimy uznać za autentyczny.

Wiersz p. t. „Wygnaniec syberyjski“, drukowany był w wydaniu poznańskiem z 1828 roku, w tomie trzecim, ale ze zmianami. Dla tej różnicy uważamy za stosowne jeszcze raz go polskiej publiczności przypomnieć, a nie mniej i historykom literatury, którzy wobec niego dziwne i niezdecydowane zajęli stanowisko, jakkolwiek utwór wspomniany nasuwa sam przez się wiele wątpliwości ze względu na swoją autentyczność. Naszem bowiem zdaniem, to tylko samo, iż utwór ten został pomieszczony (choć z pewnemi waryantami od tego, który my

/Przegląd powszechny. 1899 r./

tutaj podajemy) w wydaniu pism poety — wcale nie świadczy, by musiał koniecznie wyjść z pod pióra Mickiewicza.

Bo zważyć należy tę okoliczność, iż wydaniem poznańskiem nie zajmował się sam poeta, powierzając je Muczkowskiemu, stąd też nader łatwą jest rzeczą i prawdopodobną, że wiersz wspomniany mógł być wtrącony do ogólnego zbioru pism, jakkolwiek nie był utworem Mickiewicza. A wątpliwość tę, jaką czujemy do „Wygnańca syberyjskiego", popiera wielce następująca okoliczność, iż w wydaniach, prowadzonych pod okiem samego poety, utwór ten został całkowicie pominięty i nie wszedł w skład żadnej z późniejszych edycyj. Każdy zaś przyzna, iż okoliczność ta, że Mickiewicz wyparł się milczącą protestacyą autorstwa wiersza, świadczy mocno przeciwko jego autentyczności. Sam napis dalej — „Wygnaniec syberyjski" — budzić musi nieufność, skoro z całej korespondencyi poety nie wiadomo nic a nic, by taki utwór kiedykolwiek pisał. Sam styl różni się nadto pod wielu względami od ówczesnego stylu naszego poety, a rymowanie przeważnie na tę modłę: rzeczownik z rzeczownikiem, czasownik z czasownikiem i t. d., stosowane, zaprzecza również autorstwa Mickiewicza.

Ten zaś szczegół, iż treść „Wygnańca syberyjskiego" zgadza się w wielu miejscach z wypadkami życia Mickiewicza, bo mowa tu i o miłości z Marylą Wereszczakówną, i o ukazach, podpisywanych na poetę i jego „braci", naprowadza nas na wniosek, iż wiersz ten wskutek owej zgodności z faktami biograficznemi wydał się Muczkowskiemu autentycznym i dlatego wciągnięty został do edycyi poznańskiej.

Wywody nasze przemawiają przeciw autentyczności „Wygnańca syberyjskiego", a my, przypominając sprawę tę historykom literatury, bardzo im wdzięczni będziemy, jeśli udowodnią, że pogląd nasz jest mylny.

Stanisław Zdziarski.

1. Urywek.

A jednak krew ta, ból, więzienia ciemne,
Nie poruszyły nas dotąd do głębi;

Ku królom świata zwróciliśmy oczy,
Sypiemy kopce jak krety podziemne,
Krwawo i znojnie, a wciąż rozdzieleni —
Jedności nigdzie — rozum wiarę ziębi.
Piekielna pycha, jak rak serce toczy —
War namiętności wściekłą śliną pieni.

Prawdy, braterstwa, dopytać się rzadko,
Wciąż brzmi nam w ustach wiara, wolność święta,
A dusza w więzach i wolność zagadką;
Każdy o prawie do ojczyzny gada,
O obowiązkach rzadko kto pamięta;
Sprosność i pycha na wyścigi lecą,
Wszędzie rozterki, nienawiść i zwada
A tu tymczasem krwawe łuny świecą
I wróg okrutny, z pod serca ojczyzny
Pije krew polską — i łzy sierót pije —
Do ran zbolałych nasączył trucizny —
Do serca wciska nienawiści żmiję,
I kraj jak trumnę narzucił całunem!

O biada temu, kto nieprawość płodzi,
I spójnie Polski z niebem dziś rozrywa.
Biada kto serca z grzechu nie obmywa,
Czyja bluźnierstwem skalana jest warga.
Biada kto z ducha dziś się nie odrodzi,
I węzły bratnie w narodzie potarga.

Za krew, co lejem, za ziemską odwagę
Mamy dziś sławę i ziemskie oklaski,
Ale Bóg tylko dać może ojczyznę;
Bo on sam jeden zna krwi wierną wagę,
Zna serc skrytości — a zwodnicze blaski
Fałszywej cnoty, co kryją zgniliznę,
Gasi jak świecę — fałsz okrywa sromem,
Bluźnierstwo karci gniewu swego gromem,

I w oczach jego nieraz krwi strumienie
Są mniejszej ceny niż jedno westchnienie;
Niż jedna kropla krwi sprawiedliwego,
Co najprzód siebie zwyciężyć był zdolny,
I co z tą kroplą dał siebie całego,
A umarł święcie — jako człowiek wolny.

Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
Kto służąc jemu własną zbawia duszę;
Kto się podnosi — ten Polskę ratuje;
A kto się zniża — mnoży jej katusze.

2. Wygnaniec syberyjski.

Mamże z ujmą mej dumy, z ludzkości obrazą,
Kiedy mnie katy nie przestaną smagać,
Jak niewolnik bezduszny — jak bezduszny Nazo
        Tyranów o litość błagać.

        Nie — kto podle nie giął czoła,
Kto umiał losom dotrwać, kto śmiał z więzów swoich szydzić,
Kto śmiał swoich ciemięzców jawnie nienawidzić,
        Ten i wzgardzić ich podoła.

Ty, którego zwą prawem te odwieczne lody,
Sercem nad nie zimniejszy, wrogu praw swobody,
        Stań w tkliwej ojca postaci,
        Którąś czoło swe okrywał,
        Gdyś łaskawie podpisywał
Ukazy, potępienia mnie i twoich braci.
        Stań potworo przed mem okiem
        I natchnij mnie twym widokiem.
    Krwi pragniesz, uderz! wytrysną jej zdroje
        Nasyć serce krokodyle
        Tyle tylko zostaw tyle
    Ile mi trzeba jej na rysy twoje.

Ale nie! i ta rozkosz będzie mi wydarta
Nad twojej zemsty krwawe opisy,
Z własnych dziejów jedna karta
Lepsze ciebie poda rysy.
Mojej bezsilnej zemsty nie usłyszysz jęku,
Dojdzie cię tylko głos słaby tułacza
Wygnańca, potępieńca z więzami na ręku
Głos wyższy co ci przebacza.
Ty tylko, której obraz po obrazie Boga
Wiecznie w mej piersi spoczywa —
Ziemio święta! ziemio droga!
Ziemio długo nieszczęśliwa!
Ty, na której słabe dziecko
Miłość ciebie ssałem z mlekiem,
Coś z ubóstwianym człowiekiem
W grób śmiercią tchnięta zdradziecko!
Ty się tylko odródź wolna,
Rozjaśń twe czoło słodkiemi uśmiechy,
A żadna siła nie będzie zdolna
Wydrzeć mi z serca pociechy.
I z pustyń nieprzebytych od zmarzłych potoków
I z ostatnich świata krańców
Usłyszysz głos nie tęsknot, nie stłumionych jęków,
Lecz głos błogosławiący, głos szczęścia wygnańca.
Ach! i ty której niegdyś przychylniejsze dłonie
Czyste pasmo dni złotych, dni szczęśliwych przędły,
Coś wiodła myśli moje przez nadziei błonie
Przybrane w kwiat uroku nigdy nie uwiędły,
Ty co i teraz nadzwykłym powabem
Odciągasz myśl ponurą od obecnej troski
W okrąg luby, w okrąg Boski
Wspomnień wyrytych na tem sercu słabem,
Ty! dla której stracony od ciebie daleki
Dotłoczony ostatnim ciężarem boleści,
Zamknę nie twoją ręką zawarte powieki,
Przyślij z zachodniem słońcem, ze wschodzącą zorzą

O twojem szczęściu donoszące wieści,
A oczy konające jeszcze się otworzą,
Raz jeszcze łez ostatnich obfitemi rzeki
Zaleją się szczęśliwie i usną na wieki.

Zamilkł... a zdumione skały
Wolnych jęków wygnańca odbić nie umiały,
Bo krajom tym przebaczeń słowa nieznajome,
Nigdy się nie obiły o brzegi ich strome,
A echa szpiegujące w milczeniu głębokiem
Ciekawem z głębi puszczy pozierały okiem.